

Kropla wody

Życie wszystkim kroplom daje z nieba chmura
Czy była nisko, wysoko, biała czy bura,
Raz zrodziłam się jako śnieżna gwiazdka biała
Więcej jako duża, średnia czy kropla mała.

Od razu pędziłam co sił w stronę ziemi
Czasem mróz zlepił mnie z kroplami innymi.

Te białe, twarde kule gradem nazywają

Przed nimi ludzie gdzie pieprz rośnie uciekają.

Różne są miejsca na naszej ziemskiej planecie
Atacama to najsuchsze miejsc na świecie.
Inne pustynie też nie znają kropli wody
Prawie że nie mają ze chmurami pogody.

Większość z nas wpada prosto do innej wody

Gdzie różne gatunki ryb mają swoje gody.

Woda dwie trzecie naszego globu pokrywa

Na niej tysiące statków i okrętów pływa.

Ta woda wielu rybom środowisko daje

Odławiają je bogate i biedne kraje.

Tam na co dzień w przeogromnej wodnej toni

Ryba drapieżna swe przyszłe ofiary goni.

Większość świata ma tych kropel umiarkowanie

Pozwala to nam na życie w dobrym stanie.

Zaś dużo kropel wody ma las równikowy.

Tam spada na ziemię gęsty deszcz monsunowy.

Bywa że staną rośliny na mojej drodze

Połykają mnie gdy są wysuszone srodze.

Gdy trafię na grunt co to wody nie przypuści

Wnet do pobliskiej kanalizacji mnie wpuści.

Kiedy zbierze się moich krewnych bardzo wiele

Nie pomogą żadne modły i w kościele.

Zalane zostaną lasy, łąki i pola,

Na ludzi przyjdzie wtedy ogromna niedola.

Wraz z krewnymi zabieramy co tylko można

Biedną staje się dotychczasowa brać można.

Kropla wody często tak bardzo ludziom miła,

Pokaże jaka w niej drzemie wielka siła.

W większości na minie czeka ziemia spragniona,

Ta obejmie mnie czule w swoje ramiona.

Czasami przeschnięta nie od razu mnie wpuszcza

Wygląda jakby tu zostały tylko zgliszcza.

Gna mnie ogromną siłą tej ziemskiej natury

Przenikam tak kolejne warstwy ziemskiej skóry.

Zabieram też z sobą przeróżne pierwiastki

Mamy wtedy mineralnej wody namiastki.

Cenią je sobie wszystkie żyjące rośliny

Czy żyją w górach czy zielenią doliny.

Gaszą u ludzi kiedy chce się pić pragnienie

Usuwać nie tylko żołądka cierpienie.

Ja idę jeszcze głębiej, szukam wodnej żyły.

Że spotkam moich krewnych nadzieje odżyły.

Razem płyniemy poprzez kolejne warstw skały,

Zbieramy spotkane po drodze minerały.

Napędza nas niewidzialna siła natury

Teraz z kolei wypycha nas do góry.

Tam jest otwór co zwą go źródło, czy krynica.

Niejednego przybysza swym pięknem zachwyca.

Czyściutki zdrój daje każdej rzece początek.

Czasem daleko od ujścia jest ten zakątek.

Ruszam wraz z kamratami do mego celu.

Po drodze korzysta odbiorców bardzo wielu.

Może na swojej drodze spotkam wodospady

Salto Angel – najwyższy, nikt mu nie da rady,

A może to będzie Wiktorii czy Niagara

Jest też w Tatrach pocziwa Siklawa stara.
Z rzek czerpią ludzie litrami mnie do picia,
Beze mnie nie ma na ziemi żadnego życia.
Podstawy ja wszelakiej egzystencji daję,
Po przepłynięciu organów, ściekiem się staję.
Potrzebna jestem w gospodarstwach domowych
Czeka na mnie gro roślin leśnych i polowych.
Użyteczna też jestem w całym przemyśle
Na wyprawę w kosmos także ktoś mnie wyśle.
Wszędzie gdzie jestem zabieram różne odpady
Czasem między stronami w sądzie są zwady.
Dużo dziś zanieczyszczeń zbiera oczyszczalnia
A i tak życie w wielu rzekach umiera.
Dziś tylko z historii gatunki ryb znamy.
O to co nam pozostało teraz zadbamy.
Wpuszczamy do większości rzek narybek cenny
Jesiotra, łososia oraz troci wiosenny.
Stawiają ludzie gdzie się da rzekom zapory
Uzyskują wtedy prąd elektryczny spory.
Jangcy największą dziś elektrownię napędza
Wiele paliwa kopalnego zaoszczędza.
Poczekam aż przyjdzie wiatr i słońca promienie

Wtedy znów z wody w parę się zamienię.

Na firmamencie zajmę miejsce rodzicielki

Odrodzą się, gdy powieje chłodny prąd wielki.